



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Ten tytuł należy do najbardziej upragnionych realizacji niemal wszystkich operowych dyrektorów na świecie. Tylko niewielu – zwłaszcza poza Ameryką – udaje się włączyć go do repertuaru. Działająca w Nowym Jorku Fundacja Gershwinowska, kierowana przez potomków Kompozytora, stawia każdorazowo kilka trudnych do spełnienia warunków, zanim wyrazi zgodę na premierę gdziekolwiek.

Najtrudniejszy jest wymóg obsadzenia wszystkich postaci występujących na scenie artystami czarnoskórymi. Wszak jest to spektakl rozgrywający się w środowisku murzyńskich rybaków na przedmieściach Charlestonu.

Trzykrotnie podchodziłem do tego tematu, dyrektorując w Łodzi, Warszawie i Poznaniu. Wprawdzie za „boskich” czasów Polski Ludowej zagrano *Porgy and Bess* we Wrocławiu, jako że wtedy, siedząc za żelazną kurtyną, nie trzeba było się nikogo o nic pytać, ale rezultat był krótkotrwały i opłakany. Ówczes-

„Porgy and Bess” w La Scali

ny reżyser i dyrygent nie mieli bladego pojęcia o poetyce scenicznej i klimacie muzycznym tego arcydzieła. Cały zespół występujący na scenie pomalowany na czarno przypominał raczej bandę zbuntowanych kominiarzy, a pozytywnie zapamiętani zostali jedynie niektórzy soliści: Maria Łukasik (Bess), Krzysztof SitarSKI (Porgy), Piotr Ikowski (Crown), Halina Słoniowska (pięknie śpiewająca słynną „Summertime”) oraz Ludwik Mika jako Sporting Live.

Chcąc przełamać ten skierowany w białoskórych artystów rasistowski zakaz potomków George'a Gershwina, udałem się wprost do Nowego Jorku. Korzystając z rekomendacji Antoniego Marianowicza, dla którego kontakty kogokolwiek z kimkolwiek na całym ziemskim globie były zawsze możliwe, trafiłem do agencji chroniącej gershwinowskie prawa. Tam po kilku godzinach pertraktacji z czterema czarnoskórymi osobnikami podającymi się za wnuków Kompozytora, uzyskałem jedynie zgodę na występy białoskórych muzyków w kanale orkiestrowym. Natomiast na scenie soliści, chór i balet powinni być koniecznie Murzynami i to czarny-

mi jak smoła, a nie jakimiś tam Mula-tami.

Wróciłem do kraju. W Łodzi znalazłem grupę czarnoskórych studentów godzących się jedynie statystować, bo śpiewać ani tańczyć po prostu nie umieli. Z Berlina obiecano przystać murzyński chór występujący w nocnych lokalach, a z Monachium – czarnych solistów, śpiewających wszakże jak wrony po grypie. W międzyczasie w zespole łódzkiego Teatru Wielkiego pojawił się ciemnoskóry, przystojny baryton Rafał Songan, który mógłby z powodzeniem zaśpiewać Crowna.

No, ale to tylko tyle. Nikt temu utalentowanemu artyście nie zabraniał kreowania białoskórych postaci w *Carmen*, *Traviacie*, *Strasznym Dworze*, *Trubadurze* czy *Fauście*. Nie mając w naszym kraju – co rozumiałe – odpowiednich wykonawców, zarzuciłem pomysł wprowadzenia *Porgy and Bess* do polskiego repertuaru. Minęły lata, aż tu przed kilkoma miesiącami nowy dyrektor La Scali Alexander Pereira ogłosił zamiar wystawienia tego dzieła w Mediolanie.

Ono już kilkakrotnie pojawiało się w Europie. Bodaj po raz pierwszy było

to w roku 1956. Zespół Everyman Opera z Nowego Jorku podczas europejskiego tournée pokazał je dwukrotnie w Polsce; w Warszawie i Katowicach. Na widownię Teatru Śląskiego dostałem się wtedy jako kilkunastoletni gapowicz w niebywałym ścisłości ludzi, którzy po raz pierwszy chcieli zobaczyć z bliska coś amerykańskiego. To było przedstawienie rewelacyjne, dalekie i odmienne od ówczesnych naszych spektakli w klimacie realizmu socjalistycznego pomieszanego z estetyką radziecką i bogoojczyźnianą tradycją. Wśród czarnego tłumu artystów amerykańskich występowała wówczas młodziutka Leontyne Price, późniejsza gwiazda wszystkich największych teatrów operowych świata. Wkrótce potem berlińską premierę dał Walter Felsenstein w Komische Oper, a po nim w roku 1970 jego uczeń i następca Götz Friedrich.

Teraz ten owiany legendą egzotyczny i podniecający spektakl prezentuje mediolańska La Scala. Z moich informacji wynika, że na jeden z pięciu spektakli między 17 a 22 listopada sporą liczbę miejsc zdobyła łódzka Agencja Grand Tour. Z tymi, którzy zdążą je wykupić, spotkamy się na widowni tego najwspanialszego teatru świata. Będę tam na pewno!